Nr. 2. Lwów — Piątek dnia 3 Stycznia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 [illegible] w innych Państwach 4 [illegible] Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numer z poprzednich dni po 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Genowefy P. — Julyanny M. Jutro: św. Tytusa B. — Anastazyi | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 58, Zachód o g. 4 m. 12 | Długość dnia godzin 8 minut 14. Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Memoryał przemysłowców Król. Polskiego.

W ułatwieniu stosunków handlowych z Austryą, głównie z Galicyą, Szląskiem i Morawią, widzą fabrykanci wyrobów żelaznych w Królestwie jedynie dobre wyjście z położenia, w jakiem oni się znajdą, jeżeli nastąpi walka celna między Niemcami a Rosyą — i w odpowiednim memoryale przedstawili swe poglądy petersburskiemu rządowi. Niewątpliwie niemiecka taryfa celna, niezmiernie szkodliwa dla rosyjskiego rolnictwa, będzie przyjęta przez parlament niemiecki — piszą oni w swem podaniu. W przewidywaniu tego wypadku, rosyjscy ziemianie starają się nawiązać handlowe stosunki z Anglią, aby mogli do niej skierować swe produkta. W tym celu wysłali do niej liczną komisyę rzeczoznawców, których w Londynie, a następnie w innych brytańskich miastach przyjęto nadzwyczaj życzliwie i z ochotą przystąpiono do rokowań. Jednakże trudno przypuszczać, żeby Anglia mogła się stać dla rosyjskiego zboża głównym rynkiem zbytu, a to z powodów zupełnie niezależnych od Anglii. Przedewszystkiem trudno jest walczyć z amerykańskiem zbożem pod względem taniości dowozu; transport korca pszenicy z Chicago do Liwerpoolu kosztuje 12 amerykańskich centów, czyli 60 halerzy; natomiast w Rosyi drożej kosztuje dostawa korca z wioski do najbliższej kolei. Następnie Rosya produkuje dużo żyta, które znajduje odbyt na rynkach kontynentalnej Europy, lecz w Anglii prawie nie posiada konsumentów. Wreszcie, rolnicy rosyjscy, wskutek warunków klimatycznych, niedostatku rąk roboczych, złego stanu dróg i szczupłości taboru kolejowego, dowożą swe zboże do bałtyckich portów tak późno, że prawie zawsze morze zamarza, zanim okręta się naładują i odpłyną, a wywóz z portów czarnomorskich dokoła całej Europy jest zanadto kosztowny. Z tych wszystkich powodów rosyjscy ziemianie nie mogą liczyć na jedną Anglię, lecz muszą posiadać otwartą drogę do Szwajcaryi i północnych Włoch; ta jednak droga przez Niemcy dla transportów transito będzie zamknięta, jeżeli nastanie wojna ekonomiczna między Niemcami a Rosyą. Potrzeba tedy ułożyć się z Austryą co do warunków taniego i szybkiego przewożenia przez [illegible] Szwajcaryi i dalej. Oprócz tego niewątpliwie zboże rosyjskie będzie na rynkach Królestwa konkurowało z miejscowem zbożem w stopniu znacznie silniejszym, aniżeli teraz, co zmusi polskich ziemian do zaniechania uprawy zbóż na korzyść hodowli bydła. Takie przeistoczenie gospodarstw wiejskich pociągnie za sobą znaczne zmniejszenie potrzebnych przy roli rąk roboczych, nastąpi więc napływ robotników do fabryk, którym z tego powodu trzeba stworzyć dogodniejsze od teraźniejszych warunki istnienia. W przeciwnym razie przemysł nasz [illegible] nader dotkliwe wstrząśnienie ekonomiczne.

Tymczasem należytemu rozwojowi zakładów metalurgicznych w Królestwie przeszkadza brak w kraju koksu. Wprawdzie rząd pozwolił kolejom ułatwienia eksportorem koksu z nad Donu do Królestwa, niemniej jednak jest on zawsze droższy od dowożonego z pruskiego Szląska, a będzie stale drożał wskutek ustawicznego rozwoju fabrycznego w guberniach rosyjskich. Jeżeli zatem wskutek walki celnej między Niemcami a Rosyą zamknięty będzie dowóz do Królestwa koksu z pruskiego Szląska, to zakłady metalurgiczne znajdą się w nader trudnem położeniu, bo nietylko będą musiały płacić za koks znacznie drożej, ale nawet z braku tego materyału wypadnie stanąć wielu zakładom.

Z tej sytuacyi, zarówno trudnej dla rosyjskich ziemian, jak dla przemysłowców w Królestwie, wyprowadzić może taki układ z Austryą, aby jej węgiel z krakowskiego okręgu, Szląska i Morawii — gdzie ten materyał opałowy jest tani — dowożony był do Królestwa bez cła, a w zamian za to Austrya byłaby obowiązana odpowiednio zniżyć taryfy kolejowe dla transportów transito do Szwajcaryi i Włoch zboża rosyjskiego z południowych gubernii.

Do tego memoryału dołączone jest szczegółowe obliczenie, z którego wynika, że w takim układzie z Austryą oba państwa muszą [illegible]. Rosyjskie ministeryum [illegible] zajmie się tym memoryałem.

Zatarg o Wenecuelę.

Między Ameryką a Niemcami wytworzyło się nieporozumienie, o którem nowo-yorska prasa pisze tak gwałtownie, że prezydent Roosevelt musiał publicznie skarcić postępowanie dzienników, „goniących za sensacyą". Rzeczywiście, wiele dzienników zaczęło głosić, że wojna z Niemcami jest nieuniknioną i że takie zdanie wyraziło już wiele osobistości, zajmujących wybitne stanowiska w dyplomacyi i wojskowości Stanów Zjednoczonych. Powodem nieporozumienia jest sprawa wenecuelska. Pisaliśmy już o tem, że gabinet berliński wystąpił w obronie interesów spółki niemieckiej, która w Wenecueli zbudowała kolej z Karakasu do Walencyi i zupełnie słusznie, lecz daremnie domagała się od rządu wenecuelskiego wypłaty sum na pokrycie niedoborów. Niemcy mają z Wenecuelą jeszcze inną sprawę, mianowicie w Karakasie skrzywdzono niemieckiego kupca Schlutera, ale to zajście traktowane jest tylko jako dodatek do sporu z powodu kolei. Pisaliśmy również o tem, że rząd Stanów Zjednoczonych uznał słuszność niemieckich żądań i zgodził się na to, że Niemcy wykonają demonstracyę morską wzdłuż wenecuelskich brzegów, wszelako pod warunkiem, że nie wtrącą się one w wewnętrzne sprawy Wenecueli, ani też nie zajmą ani piędzi jej ziemi. Do tej chwili nie było żadnego nieporozumienia między Niemcami a Unią północno-amerykańską, która ze swej doktryny Monroego, streszczającej się w słowach „Ameryka dla Amerykanów", wysnuwa dla siebie prawo opiekowania się wszystkiemi państewkami w Ameryce. Ale zaraz potem położenie [illegible] zmieniło się. [illegible] niemieckiej kolejowej spółki: w sposób dosadny wmieszała się ona w wewnętrzne wenecuelskie sprawy. Gabinet berliński utrzymuje, że on temu nie winien, a gabinet waszyngtoński dowodzi, że owszem: winien, bo skoro opiekuje się tą spółką [illegible]. A zatem teraz rząd waszyngtoński uważa swą zgodę na niemiecką demonstracyę morską wzdłuż wybrzeży Wenecueli za wygasłą, natomiast gabinet berliński, który już wysłał dwa wojenne okręty i ciągle nowe wysyła, cofnąć się nie chce i nie może. Stąd nieporozumienie, o którem nowo-yorskie dzienniki wyrażają się bardzo niepowściągliwie.

Spojrzmy teraz, jak niemiecka spółka kolejowa wmieszała się w wewnętrzne sprawy Wenecueli. Człowiek niesłychanie ambitny, wojowniczy, marzący o stworzeniu w Ameryce południowej jednego olbrzymiego państwa, kilkakrotny rewolucyonista, wywołany z kraju, niejaki Castro zgromadził dokoła siebie gromadę niezadowolonych, zorganizował ich w wojsko i wtargnął do Wenecueli, potem, w czerwcu 1899 r., pobił rządowe wojska, obalił prezydenta Andradego, rozpędził jego ministrów i sam objąwszy rządy, stawał się coraz bezwzględniejszym despotą. On to właśnie zadarł z Kolumbią i z niemiecką spółką kolejową. Nareszcie powstał przeciwko niemu dawny naczelny wódz za czasów Andradego, jenerał Mendoza, a kiedy Castro zaczął z nim wojnę, w innych częściach kraju podnieśli się przeciwko prezydentowi dwaj inni wodzowie rewolucyi: były wice-prezydent Fernandez i były minister wojny Lutowski, emigrant z r. 1863-ciego. Castro pobił Mendozę i chciał się rzucić z wojskiem na tamtych dwóch wodzów, a w tym celu musiał użyć kolei. Lecz spółka kolejowa zamknęła ruch, wycofała wagony, zajęła druty telegraficzne i t. d. Wskutek tego Castro nie mógł w porę uderzyć na rokoszanów, którzy tymczasem wzmogli się na siłach. Rozgniewany Castro zasekwestrował kolej, a dyrektora jej, Niemca Knoopa [illegible] z urzędu za wyraźne sprzyjanie rewolucyjnym wojskom. Wprawdzie spółka niemiecka tłómaczy się tem, że Castro nie płacił za przewóz swych wojsk i że jedynie dlatego zawiesiła na kolei ruch, ale to nie usprawiedliwia jej postąpienia: wszędzie na świecie kolej musi służyć rządowi, zwłaszcza podczas wojny, a potem można przedstawiać swe rachunki. Tak też na tę sprawę zapatruje się rząd Stanów Zjednoczonych, [illegible] niemiecka spółka, patronowana przez gabinet berliński, wtrąciła się w sprawy wenecuelskie, stanęła po stronie rewolucyi i że [illegible] na korzyść tej spółki byłaby także popieraniem rokoszu. — Rząd niemiecki dotąd nie ustępuje, więc i Stany Zjednoczone wysyłają swe okręty ku brzegom Wenecueli, lecz oczywiście do ostrego starcia z tego powodu nie przyjdzie.

Polemika w sprawie gorzelnianej.

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy w piśmie naszem artykuł, w którym wskazaliśmy na szkodliwą dla naszych właścicieli gorzelń rolniczych spekulacyę, jaką uprawiają zachodnio-austryaccy wielcy rafinerzy, obniżając sztucznie ceny wódki na giełdzie wiedeńskiej i zwróciliśmy uwagę naszych rolników na potrzebę zorganizowania z ich strony zbiorowej akcyi celem uchronienia się od takiego wyzysku.

Na to nadesłała nam firma Braci Kapelusz w Brodach list i w nim cyfrowo starała się udowodnić, iż spadek cen wódki kontyngentowanej nie jest wypływem spekulacyi rafinerów, lecz wynikiem hyperprodukcyi wódki nadkontyngentowanej i spadku jej cen na rynkach światowych. List ten ogłoszony był w *Przeglądzie* z 18 grudnia.

W odpowiedzi nań nadesłał nam jeden z obywateli ziemskich pismo, w którem w sposób bardzo zajmujący zbijał twierdzenia reprezentanta firmy braci Kapelusz i pismo to ogłosiliśmy w *Przeglądzie* z 25 grudnia.

Owóż obecnie nadesłał nam p. Kapelusz ponowne pismo, dotyczące tej sprawy, a opiewa ono, jak następuje:

Bardzo nam miło jest, że nasz artykuł z dnia 18 grudnia wywołał dyskusyę w sprawie tak ważnej dla naszego przemysłu gorzelniczego.

Szanowny autor tego artykułu oświadcza w swej odpowiedzi z dnia 25 grudnia, że nie mogły go przekonać nasze wywody o wpływie cen nadkontyngentowanego spirytusu na uregulowanie cen kontyngentu i powołuje się na to, że sami podaliśmy w artykule naszym z dnia 18 grudnia, iż obniżanie cen nadkontyngentu trwa od dwóch lat, ceny zaś kontyngentu spadły raptownie dopiero od kilku miesięcy.

Zaznaczamy tedy przedewszystkiem, że między nami a szanownym autorem istnieje zasadnicza różnica zdań, bo my twierdzimy, iż na uregulowanie cen targowych kontyngentu wpływa w pierwszym rzędzie dyferencya podaży i popytu, jakoteż czynniki światowo-handlowe, jak przy wódce wpływ nadkontyngentu, szanowny autor zaś twierdzi, że ceny kontyngentu zawisłe są od spekulacyi kilku osób, ale uznaje zarazem, że ceny nadkontyngentowej wódki zależą od produkcyi światowej.

Co do cyfrowego zestawienia szanownego autora, z którego ma wyniknąć negatywny rezultat wpływu cen nadkontyngentu na ceny kontyngentu, to uważamy to zestawienie za mylne; szanowny autor bierze bowiem za podstawę ceny nadkontyngentu loco Sokal, chcąc przez doliczenie różnicy podatku i przewozu kolejowego do Wiednia wykazać ujemność wpływu wzajemnych cen wódki nadkontyngentowej na kontyngentową. Gdy zaś główna produkcya nadkontyngentu monarchii znajduje się w wielkich gorzelniach fabrycznych zachodnich prowincyj, przeto musimy, chcąc udowadniać cyfrowo, porównać notowania cen wiedeńskich i praskich.

Płaci się bowiem we Wiedniu za nadkontyngent około	18 K. 50 h.
różnica podatku	20 „ — „
Razem	38 K. 50 h.
za kontyngent płacą około	35 K. 75 h.
różnica ceny	2 K. 75 h.
W Pradze płacą za nadkontyngent około	17 K. — h.
różnica podatku	20 „ — „
Razem	37 K. — h.
Za kontyngent płacą	34 K. 50 h.
różnica ceny	2 K. 50 h.

Wynika tedy, nie jak ze zestawienia szanownego autora około 5 K., lecz tylko 2 K. 50 h., względnie 2 K. 75 h. różnicy ceny między kontyngentem i nadkontyngentem na hektolitrze 100%, przy końcu zaś ubiegłej kampanii z uwzględnieniem różnicy podatku równały się prawie ceny kontyngentu i nadkontyngentu.

Musimy dalej zwrócić uwagę szanownego autora, że twierdząc, iż wpływ cen nadkontyngentu na kontyngent trwa od dwóch lat, rozumieliśmy tem samem fachowo, że stopniowe obniżanie się cen nadkontyngentu doprowadziło jak tocząca choroba chroniczna do tego, że nadkontyngent, zbliżywszy się ceną i różnicą podatku do kontyngentu, został wciągnięty do konsumcyi i tem samem otworzył wrota nietylko hyperprodukcyi, ale też zdziałał na targach nadzwyczajne obniżenie cen kontyngentu.

Podane zaś przez szanownego autora cyfry, wykazujące, że kontyngent dla konsumcyi w zeszłej kampanii 1900/1901 nie wystarczył, albowiem musiano jeszcze 23.000 hektolitrów nadkontyngentu opodatkować, stają się zrozumiałe, jeśli się rozważy, że przy końcu tej kampanii zaszła wyjątkowa okoliczność, iż wskutek podwyższenia podatku konsumcyjnego o 20 koron na hektolitrze 100% wzrosła pozorna konsumcya przez tworzenie zapasów przez konsumentów, które pozostały na bieżącą kampanię.

Zauważamy też przytem, że z końcem zeszłej kampanii okazał się praktycznie wpływ nadkontyngentu na kontyngent, albowiem wobec ówczesnych cen nadkontyngentu, które z różnicą podatku konsumcyjnego równały się prawie cenom kontyngentu, nadkontyngent uniemożebnił mimo nadzwyczaj silnej konsumcyi podwyższenie cen kontyngentu na targach.

We Wiedniu notowano w sierpniu br. za kontyngent około 42 K., zaś za nadkontyngent około 21 K. 50 h.

Różnica podatku 20 K. — h.
Suma 41 K. 50 h.

Okazuje się zatem, że opodatkowanie nadkontyngentu nie następuje dopiero po zupełnem wyczerpaniu kontyngentu, lecz wypływa jak w każdym innym artykule stopniowo z sytuacyi rentowności kupieckiej. Pod wpływem nadzwyczaj niskich cen nadkontyngentu obniżyły się też w ostatnich czasach ceny na Węgrzech. W Niemczech zaś musiał syndykat kartelu spirytusowego, obawiając się, aby wobec niskich cen nadkontyngentu nie przeszedł on do konsumcyi w kraju, obniżyć ceny kontyngentu w bieżącym roku prawie o 7 marek na hektolitrze 100%, skutkiem czego stał się kartel niemiecki dla producentów i rafinerów bezpodstawnym i grozi codziennie rozbiciem się.

Wykazaliśmy tedy w pierwszym rzędzie, że wobec dzisiejszej różnicy podatku konsumcyjnego między nadkontyngentem a kontyngentem łatwo nastąpić może wpływ nadkontyngentu na uregulowanie cen kontyngentu, co niestety przeważnie w ujemnym kierunku się dzieje.

Co do naszych cyfr, wykazanych w poprzednim artykule, jakoby z kraju naszego do rafineryj zachodnich prowincyj tylko około 120.000 hektolitrów kontyngentu rocznie wywożono, uzasadniamy to twierdzenie tem, że Galicya konsumuje około 200.000 hektolitrów surowca, około 120.000 hektolitrów rektyfikatu z krajowych rafineryj, około 60.000 hektolitrów wywożą rafinerye w Białej, Brodach, Lwowie, Wieliczce itd. do innych prowincyj austryackich i do Węgier, pozostaje zatem wobec galicyjskiego kontyngentu w sumie 500.000 hektolitrów, tylko 120.000 hektolitrów do wywozu. Tem samem nie mogłyby mieć zachodnio-austryackie rafinerye wpływu na uregulowanie cen kontyngentu krajowego, gdyby w Galicyi konsumowane przez istniejącą propinacyę 200.000 hektolitrów surowca przez wymianę tej ogromnej ilości, jako jednej piątej części kontyngentu całej monarchii, między producentem a rafineryą, tworzyły w ręku rafinerów krajowych przewagę wobec rafinerów zachodnio-austryackich.

Że jednakże zachodni rafinerzy nie wzbogacają się, wykazują nietylko ostatnie bilanse akcyjnych rafineryj w Czechach, ale także krytyczne położenie całego naszego przemysłu w Austryi i rozpaczliwe wołanie o organizacyę jednego z najcelniejszych fachowców, dyrektora Kraussa z Pragi, w artykule wiedeńskiego dziennika *Fremdenblatt*, ogłoszonym w numerze z 19 grudnia r. z.

Nie jesteśmy tedy wcale przeciwnikami organizacyi, zwracamy jednak ponownie uwagę ogólną na to, abyśmy, pouczeni smutnemi doświadczeniami kartelu wódczanego w Niemczech, usunęli przeszkody, tj. wpływ nadkontyngentu na ceny kontyngentu, zanim przystąpionoby do uregulowania krytycznych stosunków naszego przemysłu.

Wybudowanie zaś nowych rafineryj wytworzyłoby wobec dzisiejszej hyperprodukcyi w przemyśle rektyfikacyjnym, tak dla nowo powstałych, jakoteż dla istniejących rafineryj tylko pogorszenie sytuacyi, jak to praktycznie widzimy w przemyśle naftowym, gdzie nowo powstałe rafinerye w Czechach rozbiły istniejącą już organizacyę i spowodowały bardzo krytyczną sytuacyę w tym przemyśle.

Kończąc nasze wywody jesteśmy zmuszeni, jakkolwiek zawsze tylko rzeczowo staramy się prowadzić dyskusyę, odpowiedzieć szanownemu autorowi artykułu z dnia 25 grudnia na skierowane do naszej fabryki pytanie, jakkolwiek natury czysto prywatnej, jak mogliśmy, wobec niskich cen kontyngentu, sprzedać nasz rektyfikat po wyższych cenach do Węgier? Otóż odpowiadamy co następuje: W tym przedmiocie nie widzimy związku naszego produktu surowego z ogólną dyskusyą ekonomiczno-handlową, wykorzystanie bowiem wczesnej sprzedaży uszlachetnionego wyrobu, jako rektyfikatu (Feinsprit) zależy tylko od osobistej operacyi kupieckiej jednostki, ona zatem ponosi odpowiedzialność materyalną za zysk lub stratę.

Brody, dnia 28 grudnia 1901.

Za firmę „Bracia Kapelusz"
Józef Kapelusz.

Co i o czem piszą.

Bolesław Prus w ostatniej swej kronice wraca jeszcze raz do niewłaściwie postawionej przez naszą prasę sprawy stosunków handlo-

---

129)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

W jednej chwili na głowę Floryana posypały się kufle, gąsiory, stołki i ławy. Ale nic go powstrzymać nie zdołało. Ze skroni sączyła mu się krew, on szedł naprzód, rozdzielając razy, aż w końcu Niemca barczystego dopadłszy, który dławił za gardło Stadnickiego, ciął go po głowie. Niemiec powalił się, tracąc zmysły.

Wówczas ruszył się z ziemi Stadnicki, z twarzą posiniałą, z oczyma krwią nabiegłemi. Był straszny. Pięście wzniósł do góry i szedł na Niemców... jednem uderzeniem rozciągając najśmielszych.

W kilka sekund izba gospody przedstawiała istne rumowisko. Kto zdążył z Niemców, ratował się ucieczką, reszta tarzała się we krwi wśród porozbijanych stołków, stołów i naczyń. Ale Stadnickiemu nie dość tego było — gdy mu przeciwnika zabrakło — rzucił się do niszczenia wszystkiego, co napotkał w nienawistnej gospodzie. Szwoleżerzy, pałający zemstą, poszli za nim...

Stadnicki po schodach wpadł na pierwsze piętro. W jednej chwili cały dobytek znalazł się na ulicy, pogruchotany w kawałki, razem z ramami okiennemi, szczątkami pieców i drzwi. W ostatnim pokoju znaleziono dwie kołyski. Olszewski porwał jedną z nich i zmierzał ku oknu. Dało się słyszeć kwilenie... Floryan przypadł do Olszewskiego.

— Dziecko! Na Boga!...

— Zostaw je... psia mać! — ujął się Stadnicki. — Dalej za mną!

Odgłos bijatyki przedostał się był na ulicę i wzburzył całe miasto. Dano znać na odwach.. Patrol żołnierzy księcia würtzburgskiego otoczył gospodę. Oficer z karabinierami naszedł szwoleżerów, gdy ostatnią szafę na bruk wyrzucali.

Karabinierzy pochylili bagnety.

— W imieniu jego książęcej mości aresztuję panów! — oświadczył surowo oficer.

Szwoleżerzy zmieszali się, lecz Floryan pierwszy oprzytomniał.

— Kto nas śmie aresztować!... Co za mość książęca?

— Odzywaj się braciszku z większym szacunkiem... bo odpokutujesz za to ciężko! — zgromił Floryana oficer.

— Ani myślę! Niech wiem, w czyjem imieniu pan występuje....

— W imieniu jego książęcej mości.... księcia würtzburskiego, który tu prawo stanowi! Dosyć mitręgi! Żołnierze, brać ich w środek!...

Karabinierzy postąpili naprzód, lecz tu Stadnicki wystąpił i ująwszy się pod boki, stawił się ostro oficerowi.

— Mość würtzburska! Co? Ja jestem mość Stadnicka!... Rozumiesz, kawalerze... psia mać?... Nie wiesz, co to znaczy, psia mać!... Będziesz nas napastował....

— Dosyć! Nie opierajcie się naprożno! Pogorszy to tylko waszą sprawę... Wzywam was po raz ostatni do posłuszeństwa!...

— O, co to, to nic z tego, mości oficerze, branderburski, czy strasburski! Posłuszeństwa się tu nie spodziewaj, bo my u twojej mości za pachołków nie jesteśmy....

— Józek! — upomniał Toedwen — lepiej....

— Co lepiej? — huknął Stadnicki.

— Gdzie racya? — wołał Floryan. — Kto zaczynał?... Tamtych nicponiów aresztuj, żeby ludziom spokojnym nie wchodzili w drogę!

— Racya! — wołał Stadnicki.

— Trzymać się razem! Niech następują! — dowodził Floryan.

Oficer dobył pałasza i skinąwszy na karabinierów, rozkazał krótko:

— Między bagnety!...

— Tak ci łatwo powiedzieć!... — zawołał drwiąco Stadnicki i podsunąwszy się ku wymierzonym ku niemu bagnetom, schwycił za dwa najbliższe.... wyrwał je z rąk żołnierzy wraz z karabinami....

— W tejże chwili młody Masłowski, nie mogąc pohamować gorączki, krzyknął junacko:

— Walić psianogi!

Stadnickiemu tego tylko było potrzeba — zawinął młynka trzymanemi karabinami i spuścił je na głowy atakujących żołnierzy. Reszta szwoleżerów skoczyła za nim.

W izbie rozległ się głuchy trzask, łomot i jęki tuzowanych żołnierzy. Patrol księcia würtzburskiego, nie przygotowany do zbrojnego oporu, ratował się ucieczką, pozostawiając na placu poturbowanego oficera i kilku okrwawionych żołnierzy.

Gdy się to działo, wieść o awanturze dobiegła już do kwatery marszałka Kellermana, do którego już sam burmistrz zdołał dotrzeć i zawiadomić go, że oddział Polaków świeżo do miasta przybyły, rabuje domy.

Kellerman, który właśnie podejmował łaskawie sztab swój, a między nim i Jerzmanowskiego, zatrząsł się z gniewu. Na suchem, bladem czole marszałka ukazały się czerwone plamy.

— Kapitanie! — rzucił groźnie. — Cóż to za bandę prowadzisz?!... Toż się nazywa gwardya!? Rozbój, tu?...

— Panie marszałku! Nie pojmuję, co się stało! — jąkał przerażony Jerzmanowski.

— Zaraz zobaczymy, pułkowniku!

Stary adjutant Kellermana wyprężył się.

— Wysłać żandarmów. Okuć w kajdany. Na jutro sąd wojenny!... Przeprowadzić śledztwo! Generale Roger, proszę tem się zająć!... Złe trzeba wytępić w zarzewiu!... Przy badaniu chcę być!...

Jerzmanowski chciał się odezwać, lecz marszałek przeszył go zimnem spojrzeniem i uciął.

— Żadnych względów! Żołnierz, który w spokojnym a zaprzyjaźnionym z nami kraju zachowuje się jak opryszek, będzie traktowany jak opryszek!

Jerzmanowski umilkł, czując, że mu się grunt pod nogami usuwa. Rozkazy marszałka zaś wybiegły już z kwatery. Podniosły na nogi szwadron żandarmeryi polowej francuskiej i skierowały ku nieszczęsnej gospodzie.

Szwoleżerzy nie zdołali jeszcze zoryentować się w odniesionem zwycięstwie nad patrolem księcia würtzburskiego, gdy oczom ich ukazały się kaski żandarmeryi cesarskiej.

Porucznik, prowadzący oddział, z dwoma żołnierzami wszedł na górę.

— Oddajcie broń! Jesteście aresztowani!

— Według rozkazu! — huknęli jednogłośnie szwoleżerzy, odpasując szable.

Porucznika, który spodziewał się oporu, ujęło to posłuszeństwo. Zagadnął więc łagodnie:

— Który najwięcej nabroił?

— Ja! — odezwali się równocześnie Floryan i Stadnicki!

— Więc dwóch?

— Nie, panie poruczniku! — odezwał się Floryan. — Jam rozpoczął, bo dałem mieszczuchowi w gębę!

— To nic, panie poruczniku — zaoponował gorąco Stadnicki — ale ja pierwszy ubroczyłem!...

— Ja, ja także! — huknęli pozostali szwoleżerzy. — Wszyscy jednakowo!

Porucznik smutnie pokiwał głową.

— A wy, szalone głowy!... Trudno... Żal mi was... Naprzód!

Konwój żandarmeryi otoczył szwoleżerów i zaprowadził na odwach.

Jerzmanowski tymczasem z porucznikiem Wybickim starali się dociec prawdy... ale wszystko świadczyło przeciwko szwoleżerom. Skargi a rozmiary bójki i zniszczenia rosły... napływały ze wszystkich stron.

Jerzmanowski był zdesperowanym. Wiadomość o awanturze trafi bezwątpienia do głównej kwatery.... Hańba spadnie na cały pułk.... a na jego głowę jako dowódzcy ciężka odpowiedzialność, a może i dymisya.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wych z Niemcami i opowiada między innemi co następuje:

Jeszcze w marcu r. b. w Stowarzyszeniu rolniczem lubelskiem, miał odczyt o „Mleczarstwie u nas i zagranicą" p. St. Śliwiński, właściciel majątku Antopol pod Nałęczowem. Mówił o przedmiocie, nad którym nietylko pracuje, ale jeszcze pracuje jak majster.

Dobry pokarm daje siły i zdrowie, zły pokarm osłabia, może wpędzić w chorobę i narazić na ciężkie a niepotrzebne wydatki. Sprawa więc nabiału należy do pierwszorzędnych w społeczeństwie.

Według p. Śliwińskiego, mamy nabiału za mało i jest on zły jakościowo. W 100 łutach dobrego mleka powinno być 3 do 5 łutów tłuszczu; tymczasem u nas mleko na targu uważa się za dobre, jeżeli posiada 2 łuty tłuszczu na 100. Oprócz tego mleko na naszych targach bardzo często bywa fałszowane, a co gorsza — zatrute chorobotwórczemi bakteryami.

Podobnież z masłem. Masło normalne w 100 łutach winno posiadać 85 łutów tłuszczu, a tylko 15 łutów wody. Tymczasem na naszych targach masło posiada aż 60 łutów wody, a tylko 40 tłuszczu, dwa razy mniej aniżeli powinno!

Z tych zestawień czytelnik przekona się, w jak opłakanem położeniu znajduje się u nas i mleczarstwo i zdrowie nieszczęśliwych konsumentów nabiału. Ile dzieci, ilu dorosłych ludzi choruje i umiera co roku z powodu złego mleka, albo z powodu braku masła!..

— Więc produkcya nabiału nie opłaca się, jeżeli jest go tak mało? zapyta — czytelnik.

Przeciwnie. P. Meylert z Marcelina w Lubelskiem na 270 morgach ziemi utrzymuje 110 krów i ma z nich 28000 rb. rocznego dochodu. Za masło u nas płaci się 30 do 40 kop. funt, w Kijowie 40—45, w Londynie 60—80 kop. za najlepsze. Jest to więc obfite źródło dochodu, byle je pogłębić i... czysto utrzymywać...

Niezmiernie ciekawe rzeczy opowiadał p. Śliwiński o Danii. Jest to kraik zaledwie dwa razy większy od gubernii lubelskiej, a dwa i pół razy mniejszy od Galicyi. Trzeba dodać, że ziemia duńska, w porównaniu z lubelską, albo galicyjską jest poprostu nędzna. Posiada ledwie 6 proc. łąk, ale za to ma 30 proc. błót i lotnych piasków i przeszło 70 proc. sapów i znowu piasków. Przytem klimat kapryśny i żadnych bogactw mineralnych.

Zdawałoby się, że ludzie tam mieszkający powinniby mrzeć z głodu i emigrować. Ale gdzież znowu!... Duńczycy nietylko nie emigrują, nietylko mają się dobrze, ale jeszcze dają u siebie pracę emigrantom... z bogatej Galicyi.

Ale tamtejsi ludzie mają i rozum i energię. W roku 1864 wywieziono z Danii produktów hodowli za 10 mil. rubli, a w roku 1890 już za 52 mil. rb. W roku 1886 Dania miała 154 mleczarni centryfugalnych, więc w Galicyi powinnoby ich być około 400, a było... 34... W roku 1897 było w Danii spółek hodowlanych około 500, a u nas jest ich może kilka, na cały kraj. W tymże czasie Towarzystw rolniczych było w Danii 99, w każdem średnio po 530 członków; a więc w gubernii lubelskiej powinno być przynajmniej 40 towarzystw, a jest tylko jedno i to posiada zaledwie 165 członków!.. Dania wywozi masła i serów za *65 milionów* rubli rocznie, więc lubelskie powinnoby wywozić przynajmniej za 30 milionów, a wywozi za... *65 tysięcy!..*

Czy z tych cyfr czytelnik już nie odgaduje, jak smutno wygląda nasza praca, energia i dobrobyt, w porównaniu nawet z małym i ubożuchnym kraikiem z Danią?... I czy naprzykład nasi bracia Galicyanie, zamiast denerwować się Niemcami, nie zrobiliby lepiej — wysyłając do Danii kilkunastu młodych agronomów na naukę mleczarstwa?..

W Szwecyi na 18 obór przypada jeden specyalista mleczarz, który udziela instrukcyi; w Danii takich instruktorów jest 30, ale za to u nas, zdaje się — niema ani jednego... To też p. Śliwiński odczyt swój zakończył doskonałym projektem. Namawiał ziemian lubelskich do utworzenia spółki mleczarskiej i ufundowania dwu stypendyów, za które młodzi wychowańcy instytutu rolniczego mogliby wyjechać za granicę i tam wyspecyalizować się w hodowli i mleczarstwie.

Na rozprawę p. Śliwińskiego chciałbym zwrócić uwagę czytelników, żyjemy bowiem w niesłychanych czasach. W chwili gdy grożą nam wielkie klęski ekonomiczne, publiczność nietylko nic nie wie o nich, nietylko nie myśli o środkach zaradczych, ale jeszcze bawi się takiemi oto pogłoskami:

Jakaś firma berlińska, chcąc niby to kupować w naszym kraju nabiał, porozumiała się z kilkoma właścicielami obór i nawet przysłała im potrzebne aparaty, może centryfugi. Ale nasi hodowcy, po wypadkach wrzesińskich jakoby stosunki z ową firmą zerwali i odesłali aparaty!..

Opowiadanie to uważam za bajkę. Gdybyśmy przez zemstę za sprawę wrzesińską nie chcieli wysyłać mleka do Prus, bylibyśmy jak ów człowiek, który, chcąc komuś „zrobić na złość", skaleczył sobie rękę.

Papież do biskupów austryackich.

Vaterland ogłasza list Ojca św., wystosowany do biskupów austryackich w odpowiedzi na adres hołdowniczy, wysłany przez biskupów na ostatnim kongresie, odbytym w listopadzie. List Ojca św. brzmi:

„Ukochani Synowie i czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Licznym i zaprawdę niemałym przeciwnościom, jakie spadają właśnie teraz na Kościół w waszej ojczyźnie, staracie się przy Bożej pomocy zapobiedz. Ku naszemu zadowoleniu i radości spostrzegliśmy to z waszego pisma i konstatujemy wyraźnie, jak skutecznemi okazują się zjednoczone usiłowania biskupów ku obronie katolickiego imienia od wszelkiej szkody. Albowiem ku naszej radości, dzięki usiłowaniom waszym, sytuacya tak się ukształtowała, że można mieć nadzieję, iż atak tych, którzy usiłują rozerwać węzeł dusz ze Stolicą Piotrową, będzie odparty; jest też wszelka nadzieja ochronienia umysłów i serc młodzieży od bezbożności, bo wyście rozkazali młodzież tę zarówno w domu jak i w zakładach naukowych prowadzić wedle postanowień Wiary chrześcijańskiej. Także i ta okoliczność napawa nas ustawiczną troską, że rzymski Papież nie ma wolności; jest to zaprawdę położenie, które tak godność Stolicy apostolskiej, jakoteż dobrodziejstwo postępu religii ponad wszelką miarę krępuje. Nie ustawajcie, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, w gorliwych staraniach, aby te pożałowania godne stosunki usunąć; a waszą gotowość do tego niechaj zwiększa i umacnia łaskami Bożemi błogosławieństwo apostolskie, którego wam wszystkim i waszej czujności powierzonym ludom z miłością w Panu udzielam.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 4 grudnia 1901, w 24 roku naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII".

Mały fejleton.

GODY.

Okres świąt Bożego Narodzenia w prastarej polszczyźnie i w języku ludowym dotąd zwie się godami. Wielu utożsamia pochodzenie tej nazwy z „godami weselnemi". Otóż tak nie jest. Lubo święta Narodzenia Pańskiego są radosnemi, „Gody" biorą swój początek od starosłowiańskiego: „God" czyli rok. W średnich wiekach obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, więc przodkowie nasi powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali Godami. Począwszy od Wigilii aż do Trzech Króli włącznie, cały ten okres nazywa się Godami, a obok uroczystości kościelnych obejmuje na tle religijnem pełno zwyczajów i obchodów domowo-rodzinnych, które wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa nasza, są zachowywane.

Na pierwszem miejscu należy postawić kolędy. Wyraz ten pochodzi od rzymskich „Calendae", oznaczających pierwszy dzień każdego miesiąca, a gdy to był początek roku obchodzono „festum Callendarum". Ponieważ tradycye klasycznego Rzymu, na których wychowały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński „calendae", stąd w słowiańszczyźnie jeszcze pogańskiej uroczystość noworoczna bogini Kolady. Uroczystość ta musiała być połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowieństwo po wprowadzeniu chrześcijaństwa zastąpiło je innemi, zgodnemi z religią Chrystusową pod nazwą pastorałek, a raczej kolęd.

Zbiór tych kolęd posiada piśmiennictwo nasze niezmiernie obfity, a pisali o nich najobszerniejsze rozprawy profesor Stanisław hr. Tarnowski i ksiądz Stanisław Jamiołkowski. Najpopularniejsza z kolęd, obok podniosłej pieśni tak pamiętnej „Bóg się rodzi" — mianowicie „W żłobie leży, któż pobieży" zastosowana była niegdyś i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach: królewskim i wielu magnatów w XVII wieku.

Nietylko pieśń, ale i podarek noworoczny zowie się od dawnych czasów kolędą. Królowie nasi dawali zazwyczaj dworzanom swoim kosztowne podarunki „na kolędę". Herburt, uczony polski za Zygmunta Augusta, tak pisze: „Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie kolędę, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim".

Działo się więc w Polsce inaczej niż w Rzymie za cezarów, z których np. Kaligula kazał, aby mu wszyscy poddani składali podarunki noworoczne.

Przodkowie nasi na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg cię stykaj", co znaczyło polecenie opiece Bożej. Wiedziano wogóle czego komu życzyć należy, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki, siliły się na dowcip. Najwięcej różnych zwyczajów i wesołości łączyło się w Polsce z obchodem ostatniego wieczoru starego roku. Zbierano się tedy w kółkach rodzinnych, przyjacielskich i sąsiedzkich, a dziewczęta podobnie, jak w wigilię św. Andrzeja czyniły wróżbę zamążpójścia, płatając figle chłopcom, którzy się takiemiż żartami odwdzięczali. Wciągano brony na kominy domów, drzwi podpierano klocami drzewa, parobczaki przebrani za cyganów oprowadzali niedźwiedzia, zalecającego się dziewojom.

Był też nader upowszechniony zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w on wieczór „szczodrym" (na Rusi „bohaty weczer") zwany. Nazajutrz za wykupno młodzież wiejska wyprawiała wieczerzę. Zwyczaj ten u możnej szlachty dawał powód do luźnych i śmiesznych krotochwil. Zabiegano usilnie, aby na stole każdego domu leżał w Nowy Rok wielki bochen chleba wraz z solą, przysłonięty białym rańtuchem, jako znak obfitości darów Bożych.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatniej wieczerzy roku była lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej, inaczej „prażuchą" nazywana. Młodzież przy spożywaniu lemieszki klepała się wzajemnie łyżkami po policzkach, a potem zamazywała ciastem okna sąsiadom. Stanowiło to symboliczne życzenie, aby w ciągu roku wszystkich usta i domy obfitowały w pokarm.

Po miastach ubodzy uczniowie czyli żaczkowie, gromadnie obchodzili domy, śpiewając różne kolędy a między innemi taką żartobliwą:

„Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika,
Mościa gospodyni domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać miodu faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera
Hej kolęda, kolęda!"

KRONIKA.

Lwów 2 stycznia.

Nowy Wydział krajowy. Na posiedzeniu wtorkowem ukonstytuował się nowy Wydział krajowy następująco: Departament I, gminny, objął p. Wereszczyński; dep. II, (przemysłowy i finansów kraju), p. Romanowicz; dep. III, rolniczy, dr. Pilat; dep. IV, drogowy, p. Laskowski; dep. V, sanitarny, p. Onyszkiewicz, a dep. VI, (obrona granic kraju, żandarmerya, szupaśnictwo etc.) p. Glidżuk.

Na kościół św. Elżbiety, który ma stanąć we Lwowie na placu Solarni, ofiarowali Stanisław hr. Badeni 10.000 K., a Kazimierz hr. Badeni 4.000 K.

„Salon" artystyczny w Krakowie. Na zebraniu artystów-malarzy w Krakowie uchwalono urządzać corocznie na 2 miesiące tak zwany „salon", z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że dopuszczone będą prace tylko pierwszorzędnej wartości artystycznej. Organizatorem „salonu" wybrano jednomyślnie p. Jacka Malczewskiego.

Izba adwokacka we Lwowie odbyła wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie wykazuje, że w okręgu izby przybyło w roku ubiegłym 18 nowych adwokatów, dwóch umarło, a czterech złożyło adwokaturę. Obecnie więc jest we Lwowie 175 adwokatów, a na prowincyi w obrębie adwokackiej izby lwowskiej 195. — Na rok bieżący wybrani zostali do rady dyscyplinarnej członkami adwokaci drowie: Jan Kuczkiewicz, Wł. Majewski, Bron. Michalewski, Stefan Fedak, Zygmunt Skowroński; a zastępcami Stefan Frenkel, Zygmunt Marynowski, Emil Parnes.

Jasełka terminatorów. Towarzystwo św. Stanisława Kostki, sprawujące opiekę nad terminatorami, przypomni się znowu humanitarnej publiczności naszego miasta w dzień Trzech króli, w dniu tym bowiem da w sali „Sokoła" dwa przedstawienia „Szopki", tj. widowiska jasełkowego, ułożonego przez ks. Alfreda Wróblewskiego. Pierwsze odbędzie się o godzinie 4 po południu, a więc będzie dostępne nawet dla dzieci; drugie zaś o godzinie 7-mej wieczorem. Praca tego Towarzystwa nad terminatorami jest bajecznie żmudną, ale dzięki najzupełniejszemu zaparciu się osób niem kierujących przynosi niepospolite rezultaty w kierunku przygotowywania terminatorów na porządnych przemysłowców i dzielnych, patryotycznych i religijnych obywateli kraju. Rzecz prosta, że przy najgorętszej życzliwości kierowników, praca ta, aby była skuteczna, wymaga także środków pieniężnych, bo trzeba i biednym sprawić odzież, bieliznę, obuwie, często zapłacić taksę wpisową do cechu, aby z braku funduszów chłopak nie terminował w nieskończoność itd. itd. A pieniędzy Towarzystwo to nie ma, bo się nie naprasza natrętnie, operuje więc tylko tem, co przygodni lub stali — niestety nieliczni — dobrodzieje złożą mu w darze. Przedstawienia jasełek mają także przysporzyć z biletów wstępu grosza na owe piękne cele Towarzystwa; ale przy tej okazyi filantropi i badacze działań na polu społecznem będą mogli nabrać pojęcia o tem, jak ci terminatorzy pożytecznie czas spędzają w Towarzystwie, jak umieją śpiewać, jak się wyuczyli swych ról, — jakie mają maniery — a to zobaczyć warto, — warto też należycie ocenić taką pracę nad terminatorami i ile możności z wszelkich sił popierać.

Owacya. Wczoraj urzędnicy dyrekcyi poczt i telegrafów urządzili owacyę swemu szefowi radzcy dworu Seferowiczowi z okazyi 10-letniej jego pracy na tem stanowisku. W udekorowanej sali dyrekcyi zebrało się kilkaset osób obojga płci. Imieniem zebranych szef biura prezydyalnego starszy radzca p. Gaberle przemówił do solenizanta, podnosząc uznanie i wdzięczność całego personalu dla p. Seferowicza jako zacnego, pełnego wyrozumiałości i życzliwości dla podwładnych przełożonego i złożył mu życzenie skutecznej dalszej pracy. P. Seferowicz podziękował za życzliwe wyrazy i zaznaczył, że jeżeli położył dla poczty jakie zasługi, to było mu to możliwem tylko przy dzielnej, sumiennej pomocy i uczciwej pracy całego personalu, pojmującego należycie swe obowiązki.

Konkurs rozpisała Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Kruszelnicy z poborami III kl. 4-go stopnia i ryczałtem 889 K. na posłańców; termin do 14 bm.

Zmiana garnizonów. Pułk 24 piechoty przenosi się w połowie kwietnia ze Lwowa do Stanisławowa; na jego miejsce powróci do Lwowa 95 pp.

Papier do zawijania. Magistrat zakazuje ze względów sanitarno-policyjnych używania w handlach i na targach brudnego, zapisanego lub zadrukowanego, w ogóle zanieczyszczonego lub barwiącego papieru do zawijania artykułów spożywczych, jak: masła, sera, słoniny, smalcu, powideł i t. p. W tym celu wolno używać tylko czystego zwykłego białego lub niebarwiącego papieru.

Król wyłamywaczy. Taki tytuł nadaje sobie przybyły do Lwowa sztukmistrz Mourdiny, którego zawodem jest zapoznawanie się z każdem nowem urządzeniem sztucznych zamków w kłódkach, kajdanach etc. i obmyślanie sposobu usunięcia przeszkód w otworzeniu takich zamków bez klucza. Sztukmistrz ów przybył do Lwowa, aby produkować się w Colosseum, a przed rozpoczęciem tu swych występów publicznych produkował się w sobotę popołudniu przed dyrektorem policyi lwowskiej p. Schächtlem i gronem urzędników policyjnych, jakoteż osób zaproszonych ze świata wojskowego i dziennikarskiego. Mourdiny okazał więc, jak zdumiewająco szybko — no i na pozór łatwo wydobywa się z kajdan i żelaznych łańcuchów. Skrępowano mu najpierw ręce łańcuchem, okręconym ciasno dwa razy dokoła każdej ręki, a końce łańcucha zamknięto na kłódkę. Mourdiny spojrzał na te więzy, usiadł na krześle, chwilę się szamotał, począł operować zębami około łańcuchów, a w minutę po skrępowaniu go — miał już ręce całkiem wolne. Ani łańcuch, ani kłódka nie były ani trochę nadwerężone. Dano mu następnie na ręce okowy, bardzo misternie, automatycznie zamykane; — wynalazek to jakiś nowy, pono amerykański. Aby te okowy otworzyć, trzeba koniecznie klucza, który jest krągły, a wewnątrz ślimakowato drążony, jako przyrząd do odkręcania zamku śrubowego. Okowy te wypożyczył sobie na ową produkcyę sztukmistrza p. Schächtel z zakładu karnego. Otóż sztukmistrz obejrzał je — i zamyślił się; można było wnosić z jego miny, że konstrukcya ta jeszcze nie jest mu znana. Wyszedł następnie do drugiego pokoju, prosząc, aby go tam na chwilę zostawiono samego; skoro wyszedł, z owego pokoju począł dochodzić chrzęst zębów stalowych, w jakie opatrzone są te okowy; chrzęst ten i łomot trwał ze dwie minuty — poczem „król wyłamywaczy" powrócił z tryumfującą miną do biura p. Schächtla, niosąc już okowy w ręku. — Ciekawem było także widowisko dalsze, gdy nałożono mu okowy na szyję, ręce i nogi i połączono grubymi łańcuchami, a każdą parę kajdan zamknięto na osobną kłódkę. Mourdiny wyswobadzał się z tej olbrzymiej masy żelaza, silnie umocowanego, — pod osłoną z czerwonego sukna, siedząc na krześle w postawie tak zgiętej, że głowa prawie dotykała kolan. Operacya wyswobodzenia się trwała zdumiewająco krótko, można było jednak po dźwięku rozeznać, jak kolejno spadały na ziemię okowy i łańcuchy to z rąk, to z nóg, to z szyi. Ale nawet i przy tej produkcyi sztukmistrz nie przerwał ani kawałka łańcucha, nie zepsuł ani jednej kłódki. Na ostatek Mourdiny poprosił p. Kurkę, oficyała policyi, który za każdym razem nakładał mu okowy i łańcuchy i zamykał sam kłódki, o nałożenie jeszcze na ręce jednego łańcucha i zamknięcie końców na kłódkę, co gdy się stało, Mourdiny odwrócił się: rozległ się krótki trzask i w okamgnieniu sztukmistrz z całą galanteryą podał p. Kurce prawicę, oczywiście już swobodną, dziękując za spełnienie owej prośby.

Mourdiny jest to średniego wzrostu, dobrze zbudowany, przystojny blondyn. Ma on do swych posług przy produkcyach 8 letniego murzyna, Dahomejczyka (z równikowo-zachodniej Afryki); chłopak ten bardzo jest inteligentny i doskonale spełnia wszystkie polecenia sztukmistrza.

Od wczoraj Mourdiny popisuje się w Colosseum Thorna ze swą sztuką uwalniania się z więzów, kłódek i łańcuchów.

Pożary. W Dzieduszycach wielkich spaliło się tymi dniami do szczętu dziesięć zagród włościańskich wartości 25.500 K.

Zamach dynamitowy. Z Kijowa dochodzi niesprawdzona jeszcze, ale sensacyjna wiadomość, którą przeto tu powtarzamy, nie ręcząc bynajmniej za jej prawdziwość. Donoszą mianowicie, że na podwórzu pałacu gubernatora, pod balkonem, przytykającym do sali, w której właśnie zebrani byli dygnitarze i śmietanka towarzystwa kijowskiego na wieczorze, danym na cześć bawiącego w Kijowie wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, eksplodowała wczoraj bomba. Wśród gości, przerażonych tą eksplozyą i nie zdających sobie w pierwszej chwili sprawy, co się stało, tem bardziej, że po wybuchu nastąpiło takie wstrząśnienie, jakby się cały pałac walił, powstała ogromna panika. Wiele pań zemdlało, inne przerażone uciekły na ulicę. Policya, która natychmiast rozpoczęła dochodzenia, znalazła na podwórzu metalowe szczątki bomby. Wybuch był tak silny, iż wszystkie szyby z okien pałacu, prowadzących na podwórze, wyleciały. Ponieważ policya żywiła podejrzenie, iż bombę podłożyli studenci, chcąc się zemścić za przedsięwzięte przeciw nim zarządzenia, przeto aresztowała kilkudziesięciu studentów. Atoli za wstawieniem się za nimi wielkiego księcia wypuszczono ich na wolność. Po mieście wieść o tym zamachu rozeszła się lotem błyskawicy i wywołała wielkie wzburzenie. Wszyscy uważają to za cud prawdziwy, iż sala balowa nie zawaliła się i nie pogrzebała pod gruzami znajdujących się w niej gości.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 3 stycznia 1902 w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30. Prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple, część II".

Święto wagnerowskie w Paryżu. W wielkiej operze paryskiej wystawiono tymi dniami po raz pierwszy operę Wagnera „Siegfried". Partyę tytułową śpiewał Reszke, Wotana baryton Delmas, Brunhildę panna Grandjean, Eidę panna Heglon. Powodzenie było olbrzymie, operę i wykonawców przyjęto z prawdziwym entuzyazmem.

Wycieczka konna. Książę Leon Lubomirski odbył konno podróż ze Spaa do Nizzy w przeciągu 23 dni. Towarzyszył mu tylko służący.

Stowarzyszenie jaroszów powstało w Warszawie. Statut jego wyraźnie postanawia, że celem Towarzystwa jest rozpowszechnianie zwyczaju żywienia się potrawami roślinnemi, a zaniechanie spożywania mięsa i alkoholu. Prezesem został wybrany redaktor *Niwy* dr. Józef Drzewiecki, a sekretarzem p. Ludwik Leszczyński.

Garderoba teatralna. W garderobie teatru lwowskiego zaprowadzono tę nowość, że dla każdej osoby, oddającej wierzchnie okrycie w garderobie teatralnej, wydaje się osobny znaczek. Sporządzono w tym celu osobne książeczki jukstowe, które znajdują się u garderobianych. — Gdyby więc kilka osób rzeczy swe złożyło wspólnie za jednym znaczkiem — to w razie zarzucenia, zagubienia lub zamiany, ciężyłaby na garderobianej odpowiedzialność za rzeczy jednej tylko osoby, reszta zaś osób nie mogłaby żądać żadnego odszkodowania. Celem tej innowacyi jest przedewszystkiem wprowadzenie większego niż dotychczas ładu w garderobach, z czego oczywiście publiczność może być zadowolona. Należytość za przechowanie garderoby wynosi jak dotąd 20 h. od osoby, na wszystkich miejscach z wyjątkiem III balkonu, gdzie opłaca się 10 hal.

Gniew pruskiego przedsiębiorcy. Jak wiadomo, właśnie bezpośrednio po okrutnym wyroku gnieźnieńskim na Polaków z Wrześni, zjechała do Galicyi trupa sceniczna berlińska pod nazwą „Ueberbrettl", kierowana przez niejakiego dra Ewersa, aby we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Kołomyi i Stanisławowie dać po kilka przedstawień. Zamiar jednakże spełzł na niczem, albowiem pod świeżem wrażeniem nowego aktu brutalności i niesprawiedliwości pruskiej na rodakach naszych z Wrześni, publiczność wspomnianych miast galicyjskich bądź energicznie i jawnie zaprotestowała przeciwko ugoszczeniu pruskiego teatrzyku na ziemi polskiej, bądź też nie dano temu przedsiębiorstwu sali na przedstawienia, nie przyjęto do druku afiszów ani do rozsprzedaży biletów — ażeby przedsiębiorstwo to musiało przedstawienia odwołać i Galicyę opuścić. Rzeczywiście też „Ueberbrettl" nie zdołała dać w żadnem z tych miast ani jednego przedstawienia. Owóż obecnie kierownik jej, dr. Ewers z tego powodu daje wyraz swojemu oburzeniu w polakożerczych *Alldeutsche Blätter*. Pisze on, że udawał się o pomoc nawet do pruskiego konsula we Lwowie, lecz konsul poradził mu tylko, aby oddał sprawę adwokatowi w celu wytoczenia skargi o odszkodowanie tym, którzy zrazu salę przyrzekli, a następnie udzielenia jej odmówili. Otóż adwokat, do którego dr. Ewers się udał, nie chciał zająć się jego sprawą. Dalej orzeka dr. Ewers, że Lwów jest tylko na pół polskiem miastem, bo w niem żyje 35% germanofilskich Rusinów, 15% żydów, dużo Niemców i każdy mieszkaniec Lwowa mówi po niemiecku. Dalej powiada, że w Krakowie dyrektor policyi i komendant korpusu p. Albori prosili go, żeby w interesie bezpieczeństwa publicznego, jak najprędzej miasto opuścił. Jenerał Albori wręcz kazał mu odwołać przedstawienie w kasynie wojskowem, mimo, że oficerowie dla siebie i swych rodzin poprzednio już wykupili bilety; za to jednak jen. Albori kazał wypłacić mu umówioną cenę pauszalną 500 koron.

Wykrycie tajemnicy. Wiadomo, że rząd rosyjski zaprowadził niedawno cło od książek polskich wydawanych zagranicą, a rosyjskie ministeryum skarbu usprawiedliwiło ten krok swój tem, że drukarze i księgarze z Królestwa polskiego uskarżali się, iż nie są w stanie sprostać taniości książek wydawanych w Galicyi i prosili ministra o obronę rodzimego przemysłu przed konkurencyą Polaków z Galicyi. Ministeryum nie wymieniło nazwiska żadnego z tych drukarzy i księgarzy, którzy to podanie wnieśli, więc publiczność zachodziła w głowę, kto też mógł z takiem niepatryotycznem żądaniem wystąpić do rządu. W prasie zaś, nie wiedzieć na jakiej podstawie powstało tu i owdzie podejrzenie, że musiał chyba z tem żądaniem wystąpić Gebethner, król księgarzy warszawskich. Aliści p. Gebethner w otwartym liście zaprzeczył temu stanowczo, a sfery interesowane zaczęły tem gorliwiej starać się o wykrycie tajemnicy i o wymienienie nazwisk autorów owej prośby do rządu rosyjskiego. Aż wreszcie teraz sprawa się wyjaśniła: Nikczemne to podanie wniosły dwie firmy drukarsko-księgarskie w Częstochowie: jedna Kohn i Oderfeld, druga Moritz Stochelski, obie izraelickie i obie trudniące się wydawnictwem senników egipskich i innych podobnych szkodliwych książek. Z Warszawy nam donoszą, że tam prywatnie — ponieważ w dziennikach nie wolno takich rzeczy pisać — odbywa się propaganda za zupełnem zbojkotowaniem tych firm.

Zmarli. We Lwowie Józef Schmettaner, emer. profesor seminaryum nauczycielskiego, lat 83. — W Dobrzycach ks. Karol Hebda, katecheta szkoły w Chrzanowie. — W Stanisławowie Augusta Stokłosińska, wdowa po rewidencie kolejowym, lat 57.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 7 R. Bar. 761. Spada. Pogodnie.

Mroźna istota.

— Chciałbym w te upały trwać ciągle przy pani.

— Przy mnie?... A to z jakiej racyi?...

— A bo od pani taki *chłód wieje*, że jest ciągły przewiew!...

— Taak? A czy przez pańską głowę, czy przez pańską kieszeń?...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w czwartek po raz IIIci „Cyganerya". Występ I. Bohu s. — W piątek „Manru" opera w 3 aktach Paderewskiego. Występ E. Guszalewicza, Heleny Ruszkowskiej i Wandy Otto. — W sobotę po raz IVty „Cyganerya".

Literatura i sztuka.

*** Biblioteka dzieł wyborowych.** Dwieście tomów dzieł, wydanych w ciągu lat pięciu (1897 do 1901); dwieście tomów dzieł, wśród których znajdują się utwory pierwszorzędnej wartości literackiej i naukowej, to zasługa niemała, której się słuszne i głośne należy uznanie. Mówimy tu o „Bibliotece dzieł wyborowych", wychodzącej w Warszawie nakładem p. Fr. Granowskiego, a mówimy tem śmielej, że mimo własnych naszych tego rodzaju „Bibliotek", jak lwowskie wydawnictwo „Mrówki" i złoczowskie Zukerkandla, wydawnictwo p. Granowskiego w niczem im nie ustępuje, owszem dopełnia je tem, czego tamtym brakuje, jak np. podjęciem na szeroką skalę zakrojonej publikacyi „Literatury polskiej" Chmielowskiego i „Literatury powszechnej" Święcickiego. W liczbie dzieł, objętych dotychczasowym zbiorem „Biblioteki dzieł wyborowych" znajdują się utwory zarówno polskich jak i zagranicznych pisarzy; zarówno starszych jak i obecnie żyjących, — a więc, obok Kraszewskiego i Bernatowicza — znajduje się Choiński, Zacharjasiewicz, Krechowiecki, Rodziewiczówna, Gawalewicz, Junosza; obok Cerwantesa — nasz Kochanowski; obok starego Fryderyka Skarbka — współczesny historyk Smoleński; obok beletrystyki, nauka; obok poezyi, poważne dociekania filozoficzne; obok rzeczy lekkich, działających na serce i fantazyę, takie badania, jak „Tajemna wiedza w Egipcie" wydarta starym papyrusom świetnem piórem Ochorowicza, — lub Nansena „Podróż do bieguna północnego". Świeżo w tej Bibiotece pojawił się także zbiorek „Wierszy i śpiewek" Kazimierza Laskowskiego, na który zwracamy uwagę naszych czytelników, jako na dziełko godne ze wszech miar ich uwagi i zainteresowania. Jest to niewielka książeczka, zawierająca 180 stronic druku, a ileż w niej prawdziwego uczucia, ileż tej swojskiej świeżości, która i serce upaja i zdrowia duszy przysparza. Śpiewki p. Laskowskiego, to nie uczony śpiew hercyńskiego kanarka, — to nuta polskiego skowronka, wzbijającego się nad szare niwy i dzwoniącego piosnkę otuchy i nadziei. Posłuchajmy choć jednej takiej piosenki, a będziemy mieli wyobrażenie, jakim duchem są owiane wszystkie inne. Tytuł jej „Kujawiak" a treść następująca:

Mój ty skrzypku, mój basisto,
Jeszcze tego z raz!
Jak to było w noc gwiaździstą,
Nad rzeczułką, nad srebrzystą,
Kiedym konie pasł,
Oj! dana!
Kiedym konie pasł!

Idzie nocka zadumana,
Po przez pola, las...
Na wygonie — ojże, dana
Stoi Maryś zapłakana...
Już mi jechać czas
I pora,
Już mi jechać czas!

Ejże, grajku, jeszcze tego...
Złoty miesiąc wszedł.
Skoczyłem ja na siwego,
Wziąłem kromkę „powszedniego"
Pojechałem het
Przed siebie,
Pojechałem het!

Oj! jechało się, jechało,
Nie do Maryś swej!
Bo mi w drodze coś zagrało,
Coś pod duszą się ozwało,
Że choć łzami siej,
A musisz..
Że choć łzami siej!

Biegła dusza na to granie...
Siła to już lat!
Bo mi było nad kochanie,
Nad tę nockę, nad zaranie,
Nad ten cały świat!
Milejsze,
Nad ten cały świat!

Biegła dusza za innemi...
Dość już skrzypku! Stać!
Dawne czasy... Maryś w ziemi...
A ja płaczę rzęsistemi...
Co będziecie grać,
Kiej boli...
Co będziecie grać!

W tym tonie rzewnym i swojskim trzymana jest większość śpiewek p. Laskowskiego, które zalecamy tak naszym czytelnikom, jak się zaleca kubek świeżej, krynicznej wody, dla orzeźwienia wędrowca strudzonego długą i nużącą podróżą przez wertepy dzisiejszej pseudo-modernistycznej poezyi. Adres wydawnictwa Biblioteki dzieł wyborowych na Galicyę Lwów, plac Maryacki l. 4.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 31 grudnia.

(Z) Miniony tydzień przyniósł dalszą zwyżkę cen pszenicy o 15 halerzy na 50 kilogramach. Właściciele zboża nie są jednak pochopni do sprzedawania swej pszenicy nawet i po tych podwyższonych cenach, gdyż ustala się coraz bardziej przekonanie, że tegoroczne zbiory pszenicy w naszej monarchii nie wystarczą na pokrycie zapotrzebowania konsumcyi i że będziemy przeto mieli dosyć znaczny deficyt do pokrycia importem zagranicznego ziarna. Ogólny zbiór pszenicy w Austro-Węgrzech wynosił w tym roku 46½ miliona centnarów metrycznych; z tego jednak potrącić trzeba na zasiew i rozmaite deputaty około 8 milionów, tak, że dla konsumcyi pozostaje około 38½ miliona centnarów metrycznych. Tymczasem już w roku 1897 obliczano zapotrzebowanie pszenicy na cele konsumcyi wewnętrznej naszej monarchii na 45 milionów centnarów, a konsumcya ta z każdym rokiem się wzmaga. Być może, że wobec stosunkowo dość wysokich cen pszenicy, konsumcya ograniczy się cokolwiek, ale bądź co bądź faktem jest, że nasze zbiory nam nie wystarczą. Co się tyczy pytania, skąd pokryjemy ten deficyt, to oczywiście w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę pszenica z krajów, położonych nad dolnym Dunajem, zwłaszcza z Rumunii. Nie należy się jednak spodziewać, aby i to sprowadzenie rumuńskiej pszenicy przyszło nam z łatwością, gdyż ubijają się o nią kupcy z południowych Niemiec. Ceny pszenicy na wiosnę wahały się w ciągu minionego tygodnia między 8·90 a 9·10.

Popyt o pszenicę ze strony młynów jest coraz większy i ofiarowały one za wielkie partye cenę o 20 halerzy wyższą, właściciele ziarna jednak zachowywali się odpornie, to też zakupna młynów ograniczały się przeważnie tylko do słowackiej pszenicy. Na zwyżkową tendencyę cen wpływały między innemi także ostatnie doniesienia ze Stanów Zjednoczonych,

wedle których w wielu okolicach ucierpieć miały ozime zasiewy pszenicy z powodu braku deszczów w jesieni, a następnie z powodu niedostatecznych ilości śniegu. Raporty te powodują zresztą dalszą zwyżkę cen pszenicy w samej Ameryce. Wogóle farmerzy w Stanach Zjednoczonych są obecnie w położeniu, którego im rolnicy na całym świecie zazdrościć mogą. Oto jak opisuje położenie rolnictwa w Stanach Zjednoczonych austryacki konsul jeneralny w Chicago dr. Alfred Flesch v. Borsa: „Dla farmerów w Stanach Zjednoczonych — pisze on — nastały, jak się zdaje, trwale dobre czasy. Od roku 1898 mają bez przerwy dobre żniwa i dobre ceny, popyt zarówno krajowy jak i zagraniczny o wszystkie produkty rolnicze jest olbrzymi, a największe nawet plony znajdują zbyt z łatwością. — Do tego przyłącza się jeszcze i ta okoliczność, że ustały niemal wszystkie plagi rolnicze dawniejszych lat: jak pomór świń, perlica u bydła i szkodliwe owady, które niszczyły zasiewy. To też można śmiało powiedzieć, że teraz z lichwiarskim procentem mogą rolnicy amerykańscy powetować sobie chude lata, jakie mieli od 1892 do 1896. Nie ma ani jednej gałęzi gospodarstwa rolnego, dla której rok ubiegły byłby niekorzystnym, a wszystkie gatunki zboża, z wyjątkiem jęczmienia i hreczki, dały plon znacznie wyższy od przeciętnych plonów z ostatnich lat dziesięciu.“ Szczęśliwi ludzie!

W handlu terminowym płacono tutaj w ubiegłą sobotę za słowacką pszenicę wagi 77½ kilo, z trzymiesięcznym terminem dostawy 9 K. 5 halerzy, za cisańską wagi 77 do 81 kilo 9.10—9.60 za banatkę wagi 74 do 79 kilo 8.70—9.40.

Żyto podrożało o 5 do 10 halerzy, ale obroty w nim były bardzo niewielkie. Płacono loco Wiedeń za słowackie żyto (72 do 76 kilo) 7·65—7·80, rozmaite węgierskie (71 do 75 kilo), 7·55—7·75, austryackie (72 do 76 kilo) 7·65 do 7·80.

W kukurudzy rozpoczął się ruch eksportowy z Węgier do Niemiec, zwłaszcza do Saksonii, Westfalii i innych okolic nadreńskich. Ponieważ koleje przyznały znaczne refakcye dla tych transportów, przeto spodziewać się należy wielkiego ożywienia tego ruchu. Za kukurudzę na maj—czerwiec płacono 5·74 do 5·79.

W innych gatunkach ziarna ceny się nie zmieniły.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń, 31 grudnia.

(Z.) Ostatni dzień roku przeszedł na giełdzie stosunkowo spokojnie, przyczem jednak ogólna dyspozycya targu skłaniała się raczej ku zniżce. Przypisać to należy temu, że kilku wielkich spekulantów tutejszych i peszteńskich rozwikłało swe duże zobowiązania w akcyach kredytowych i Statsbahnach i sprzedaże ich wywierały nacisk na kursa. W banku austro-węgierskim zgłoszono dziś nowych weksli do eskontu za 15 milionów koron, a więc mniej niż w ostatnim dniu poprzednich lat. To stosunkowo nieznaczne zapotrzebowanie gotówki sprawiało, że w eskoncie prywatnym ofiarowano ją dobrym firmom na 3¾, a nawet na 3½%. Potanienie gotówki widoczne było także w Berlinie, gdzie eskont prywatny spadł na 2¾%. Okoliczność ta dała impuls do bardzo znacznej zwyżki stale oprocentowanych walorów lokacyjnych, przedewszystkiem wszelkiej kategoryi rent. Posiadaczom austryackiej renty złotej rozesłano dziś nowe arkusze kuponowe i przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, gdzie ta renta jest przeważnie ulokowana, t. j. ile jej znajduje się w kraju, a ile za granicą. Stosunek ten przedstawia się mianowicie jak następuje: Ogółem jest austryackiej renty złotej w obiegu za 490.850.000 złr., z tego znajduje się za granicą 370,288.400 złr., czyli $75^{43}/_{100}$%. Najwięcej tej renty znajduje się w Paryżu, bo 191,800.000 złr., w Niemczech 154,400.000 złr., w Szwajcaryi 11,900.000, w Holandyi 4,400.000 zł., a w Belgii 7,700.000 złr.

Znane są już cyfry dochodu z podatku od obrotów giełdowych za cały rok ubiegły. Wynosiły one wszystkiego 1,064.125 koron, a więc przeszło o połowę mniej niż w roku poprzednim. Świadczy to o upadku giełdy naszej. Z drugiej strony jednak skonstatować można, że od września zaczynają się stosunki nieco poprawiać, co znajduje swój wyraz w zwiększających się cyfrach dochodu z podatku giełdowego w każdym miesiącu. We wrześniu bowiem wynosił ten dochód 60.491 K., w październiku już 76.107, a w listopadzie 81.599 koron.

Jak opowiadają w sferach giełdowych odbywają się w ministerstwie kolejowem poważne studya nad wypracowaniem projektu pod wyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych. Zdaje się jednak, że podwyższenie to weszłoby w życie najprędzej dopiero w drugiej połowie roku 1902. Tymczasem zbiorą się za kilka dni reprezentanci obu rządów do kontynuowania prac nad ułożeniem projektu nowej autonomicznej taryfy celnej. Na 3 stycznia zwołano w tej sprawie konferencyę do Pesztu. Powszechnie sądzą, że w ciągu kwietnia będzie projekt nowej taryfy zupełnie gotów i oba parlamenty będą mogły zająć się nim.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 634·75, węgierskie 665·00, Anglobanki 261·00, Uniony 545·00, Bankvereiny 444·50. Länderbanki 415·50, Ludwiki 429.00, Czerniowieckie 528·00, Elbethale 451·50, Renta papierowa 98·95, srebrna 98·85, austryacka złota 118·70, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·60, węgierska renta wal. kor. 94·20, dukat 11·31, 20-franków. 19·04—, 20-markówka 23·44—, rubie 2·52½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków, 31 grudnia.

W handlu zbożowym zapanowało z końcem roku trochę lepsze usposobienie. Przytem z powodu złego stanu dróg dowozy są obecnie małe, tak, że zaledwie niewielkie zresztą zapotrzebowanie pokrywają. W tych warunkach sprzedający zboże gotowe wyższe stawiają żądania, na które kupujący po części się godzą.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 K. czerwoną 8·30 do 8·50; żółtą 8·30 do 8·50 K.; żyto 7·— do 7·40; jęczmień browarny 6.75 do 7·10 koron; na paszę 6·— do 6·35 K.; owies 6·60 do 7·— K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Podarki gwiazdkowe.

Jakiś filozof powiedział, że największą radością jest oczekiwanie radości. Chwila spełnienia życzeń jest chwilą ich zgonu, ale nadzieja tworzy tysiące złudzeń, uciech i domysłów. Któż z nas ich nie doznawał w wieku dziecięcym przed „Gwiazdką“.

Zwyczaj dawania prezentów w dniu Narodzin Chrystusa jest bardzo stary; wprowadzili go chyba Trzej Królowie; w wiekach średnich panował w takim stopniu, że monarchowie musieli wydawać edykty przeciw kosztownym podarkom, jako rujnującym obywateli, a tem samem i kraje. W owych czasach państwo i Kościół roztaczały opiekę nad jednostką i występowały ostro przeciw wszelkim „zbytkom“. Rozporządzenia kościelne w Ravensburgu ograniczały hojność ofiarodawców, zezwalając jedynie na o[...]rzanie rodziców, dzieci, rodzeństwa, mężów, [...] i krewnych do trzeciego stopnia. Takie sa[m]e przepisy obowiązywały w Konstancyi i Rottenburgu. W wieku XVIII rozporządzenia policyjne w Saksonii zastrzegały, aby podarki, czynione służbie, nie przewyższały 1 talara i 8 groszy. W XVIII wieku krążyła legenda, że Chrystus obrał św. Mikołaja za swego szafarza i jemu poleca rozdawanie prezentów. Św. Mikołaj przynosi je dzieciom z nieba w dniu, w którym Chrystus się narodził.

Formy podarków ulegały rozmaitym zmianom. W XV wieku w Czechach panował zwyczaj przesyłania sobie wzajem *largum sero*, czyli łakoci i wonności. Zwyczaj ten zaczerpnięty był u żydów, którzy do dziś dnia w ten sam sposób obdarzają się na święto Purym. W wieku następnym tworzono pakieciki, zawierające trzy gatunki przedmiotów: pożyteczne — pieniądze i odzież, zbytkowne — klejnoty i łakocie, pouczające — książki i.... dyscyplinę. Te pakieciki zwały się „Zawiniątkami Chrystusowemi“. W XVI wieku rodzice kładli dzieciom prezenty na talerze. Dotychczas w Anglii i Niemczech dzieci stawiają za drzwiami trzewiczki, które „aniołek“ podarkami wypełnia. W Holandyi pakieciki z prezentami wrzucane są przez drzwi lub okna.

Zwyczaj urządzania drzewka nie jest tak dawnym, jak sądzimy. Powstał na początku XIX w. w Niemczech i bardzo szybko rozpowszechnił się w całej Europie Północnej i Środkowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Berlin 1 stycznia. Komunikat *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa deklaracyę, złożoną w Sejmie galicyjskim przez ks. Czartoryskiego w sprawie wrzesińskiej, bezprawnem wmięszaniem się w sprawy wewnętrznej polityki Niemiec. Uwagi Czartoryskiego o rozszerzeniu polskiej świadomości narodowej wskazują, zdaniem tego komunikatu, na cel, którego bez przewrotów politycznych niepodobna osiągnąć. Rządy interesowane powinny tedy wzmocnić administracyjne ochrony przeciw takim agitacyom.

Berliner Localanzeiger, pismo półurzędowe i dworskie pisze

„Wykroczenia te są bezwątpienia kierownikom austryackiej polityki bardzo niewygodne, ponieważ wymierzone są one przeciwko państwu ściśle zaprzyjaźnionemu. Ale większego znaczenia, jak niewygody dla p. Gołuchowskiego, nie ma ta galicyjska wrzawa, a w niemieckich kołach decydujących jest ona ocenioną należycie. Uwagi ks. Czartoryskiego o „pracy nad odrodzeniem narodu polskiego“ nie pozbawione są nawet pewnego komicznego zabarwienia. Należy tylko porównać ekonomiczny i kulturalny stan dzielnic polskich pozostających pod pruską administracyą z nędznym stanem tak bogatej z natury Galicyi, aby wywnioskować, jakiego to rodzaju „pracy“ należy się spodziewać od wszechmocnej tam szlachty“.

Czerniowce 1 stycznia. Wczoraj otwarto w obecności reprezentantów władz międzymiastową linię telefoniczną Czerniowce-Nowosielica.

Paryż 1 stycznia. Jak donoszą dzienniki, Papież przyjmując wybitnych katolików francuskich, oświadczył, że ustawa o zakonach jest najcięższym atakiem na religię, jaki kiedykolwiek widziano we Francyi. Ojciec św. jest niepocieszony z powodu bezbożności, panującej we Francyi. Masoni dążą do oderwania się od Rzymu, do schyzmy i grozi Francyi największa niedola, apostazya — jedyny dla niej ratunek jest, aby w przyszłych wyborach do parlamentu wybrała Izbę, złożoną z gorliwych katolików. Katolicy powinni spełnić swój obowiązek i rozwinąć silną agitacyę.

Pekin 1 stycznia. Poseł rosyjski Lessar miał oświadczyć, że Rosya zerwie rokowania i utrzyma w mocy okupacyę Mandżuryi w razie, gdyby nie podpisano umowy mandżurskiej do rosyjskiego Nowego Roku.

Madryt 1 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza budżet państwowy, w którym wydatki preliminowane są w kwocie 907·1 milionów pesetów, a dochody w sumie 907·4 milionów pesetów.

(Otrzymane dziś).

Petersburg 2 stycznia. Zjazd lekarzy i przyrodników rozpoczął się dzisiaj i potrwa 10 dni. Z Krakowa przybył na zjazd prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz.

Londyn 2 stycznia. Donoszą z Pretoryi: Około 200 Boerów wpadło do kraju Swazów i zaatakowało osadę, w której przebywa królowa. Wielu tubylców ubito.

Pekin 2 stycznia. Potwierdzają urzędownie wiadomość o zamordowaniu misyonarza belgijskiego nazwiskiem Mei i 3 chińskich chrześcijan w Niunghsiafu.

Książe Tuan i Tunfuhsiang, którzy na mocy dekretu banicyjnego mieli udać się na mieszkanie do Turkestanu, pozostają w Niunghsianfu. Ich to wpływowi przypisują zamordowanie misyonarza belgijskiego i 3 chrześcijan chińskich.

Paryż 2 stycznia. Car Mikołaj wystosował do prezydenta Loubeta telegram następujący: „Z okazyi zmiany roku cesarzowa i ja przywiązujemy do tego wartość, aby wyrazić nasze najserdeczniejsze życzenia Francyi, a przedewszystkiem Tobie, Panie prezydencie. Wśród najprzyjemniejszych wspomnień, jakie pozostawia nam rok ubiegły, jest dla nas szczególnie drogą pamięć tych dni, które przebyliśmy w pięknym, zaprzyjaźnionym z nami i sprzymierzonym kraju“.

Prezydent Loubet odpowiedział natychmiast również telegraficznie. W depeszy swej zaznaczył, iż do głębi przejęły go życzenia złożone przez cesarza i cesarzową zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Francyi. Francya, która ostatnią wizytę cesarstwa zachowała we wdzięcznej pamięci, cieszyć się będzie, jeżeli ponowna wizyta cesarza i cesarzowej uczyni trwałem to uszczęśliwiające ją wspomnienie.

Także ministrowie wojny Francyi i Rosyi zamienili z sobą telegramy z życzeniami.

Paryż 2 stycznia. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncyusz papieski jako dziekan, wygłosił mowę, w której chwalił politykę międzynarodową Francyi i powiedział, że Francya wstąpiła w wiek XX jako orędowiczka słuszności i pojednawczości. Prezydent dziękując, wyraził życzenie, aby dzieło porozumienia rozwijało się w ciągu bieżącego roku.

Paryż 2 stycznia. Wczoraj otwarto linię telefoniczną między Paryżem a Turynem.

Londyn 2 stycznia. *Times* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Dwór cesarski przybył wczoraj do Czing-ting-fu, skąd w piątek wyruszy koleją żelazną w dalszą drogę do Pekinu.

Wiedeń 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredyt. padła główna wygrana 300.000 koron na s. 3862 nr. 22; wygrana 60.000 K. na s. 1117 nr. 16, 30.000 K. na s. 3843 nr. 92. Po 10.000 K. wygrały s. 1712 nr. 45 i s. 2953 nr. 6; po 4.000 K. s. 2152 nr. 49 i s. 2438 nr. 74; po 3.000 K. s. 54 nr. 25, s. 830 nr. 74 i s. 2469 nr. 67; po 2.000 K. s. 26 nr. 91, s. 484 nr. 24 i s. 3178 nr. 74.

Wiedeń 2 stycznia. Sejm Dolnej Austryi rozpoczął dziś dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Kraków 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów miasta Krakowa padła główna wygrana w kwocie 50.000 koron na nr. 7044. 5000 koron wygrał nr. 11694. Po 1000 koron wygrały nra: 66420, 17396, 21403, 15799, 18991. Ciągnienie dalszych 1493 wygranych po 60 koron trwa dalej.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 2 stycznia. Hr. Dzieduszycki z Sichowa. A. Podoski z Podola ros. A. Pogłodowski z Sanoka. L. Schröder i G. Lutzer z Wiednia. J. Merkel z Witkowic. F. Corperelli z Berlina. A. Horn z Trembowli.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali 2 stycznia. K. Russocki z Krystynówki. O. Lekczyńska z Remenowa. S. Mroczkowski z Tarnopola. J. Kochanowski z Bołszowiec. W. Markowski z Warszawy. A. Frisch z Trembowli. B. Baselli ze Zborowa. H. Kraus z Brzeżan. Z. Paksiewski z Nadwórnej. M. Gollet z Jarosławia. W. Rudner z Czerniowiec. A. Ujejscy z Denysowa. W. Udrycka z Mostów wielkich. W. Zawistowski z Kupczyniec. W. Górski z Rożwinnicy J. Hordziejewski z Szmańkowczyk.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 2 stycznia. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. Fr. Stanek z Wiszenki. B. Szulisławski z Borysławia. J. Filipowski z Kocowa. Dr. K. Budzyński z Mielca. M. Schlumberger z Czerniowiec. J. Schulz z Wrocławia. S. Margules z Stanisławowa. J. Ornstein z Jarosławia. M. Skólska z Wyrwoliniec. J. Zuckermann z Wygody. K. Polański z Rudnik. J. Gauserek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 2 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	257.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	—.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	245.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		98·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —.00, Clary 40 zł. m. k. 156.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. —.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. —.—, Ofen 40 zł. 170.00, Palffy 40 zł. m. k. 168.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. —.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·40, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76.—, Salma 40 zł. m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.00 Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 397.00.

Wiedeń 2 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·19—9·20, na maj-czerwiec 0,00—0·00, na jesień 0·00—0·00, żyto na wiosnę 7·72—7·74, na majczerwiec 0·00—0·00, na jesień; kukurudza na maj-czerwiec 5·76—5·77; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·81—7·82, na maj-czerwiec 0.00—0.00, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: osłabiona. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 2 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·99—9·00, na październik 0·00—0·00; żyto na kwiecień 7·48—7·49; owies na kwiecień 7·50—7·51; kukurudza na maj 5·46—5·47. Rzepak na sierpień 12·00—12·10. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna rezerwowana. Tendencya: spokojna. Pogoda: mgła.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00·
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 56 rano

Do naszych czytelników.

W ciągu 40-letniego przeszło istnienia **Tygodnik Illustrowany** zaznaczył wyraźnie, czem jest i czem być pragnie. Dlatego powtarzanie w prospekcie ogólnego programu pisma uważamy za zbyteczne.

Wolimy natomiast pomówić o praktycznych ulepszeniach, które zaprowadzimy.

Przedewszystkiem dążymy do tego, żeby skupić dokoła redakcyi naszej najwybitniejsze siły literackie i artystyczne.

Dzięki temu, nasza teka redakcyjna jest zapełniona utworami pierwszorzędnych talentów współczesnych.

Nowy rok rozpoczynamy powieścią ELIZY ORZESZKOWEJ p. t.

„ANASTAZYA",
z illustracyami
Tetmajera, Stasiaka, Batowskiego, Sawiczewskiego, Alchimowicza, Dębickiego, Zarembskiego, Gorskiego,

W dziale beletrystycznym pomieścimy także *Stefana Żeromskiego* większą powieść

„POPIOŁY"

Władysława Reymonta

„CHŁOPI".

Prace *Maryi Konopnickiej, Adama Krechowieckiego, Kazimierza Tetmajera i Stanisława Przybyszewskiego.*

Cykl nowel *Gabryeli Zapolskiej* p. t.

MODLITWA PAŃSKA,

nowelę *Adolfa Dygasińskiego* **CHAM.**

Bolesław Prus cykl utworów zatytułowanych: **Dziwne powieści.**

Możemy również zapewnić Czytelników, że

HENRYK SIENKIEWICZ

obiecał dać Tygodnikowi najpierwszą wielką swoją powieść, której akcya rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Illustracye do tego utworu wykona

Wojciech Kossak.

Prócz tego jak w latach ubiegłych każdy prenumerator Tygodnika będzie otrzymywał nadal, co miesiąc bezpłatnie tom, czyli rocznie **12 tomów Pism Sienkiewicza bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.**

W roku bieżącym daliśmy między innemi „Quo vadis"; w latach przyszłych, na żądanie ogólne pomieścimy w dodatkach Trylogię, zaczynając od

„OGNIEM i MIECZEM"
ozdobionego 24 illustracyami *Antoniego Piotrowskiego.*

Będzie to pierwsze u nas illustrowane wydanie tej wspaniałej epopei wojennej.

Prócz „Ogniem i mieczem" damy także szereg nowel: „Żórawie", „Sen", „Muszę wypocząć", „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu" oraz zbiór pomniejszych utworów literackich SIENKIEWICZA, ***nieobjętych dotychczas żadnem wydaniem zbiorowem.***

Tym sposobem wydanie nasze dzieł Sienkiewicza będzie najzupełniejszem ze wszystkich dotychczasowych wydań.

Obok dzieł SIENKIEWICZA dołączymy **dodatek powieściowy,** a rozpoczniemy rok nowy głośną powieścią *Piotra Coulevain'a*

„EWA ZWYCIĘSKA".

W dziale poezyi drukować będziemy utwory *Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Orkana, Or-Ota, Selima, Staffa, Kazimierza Tetmajera i w. in.*

Bogaty dział społeczno-informacyjny ze szczególniejszem uwzględnieniem wiadomości ze Lwowa, Krakowa i Galicyi uzupełniamy przez rozszerzenie rubryki **odkryć i wynalazków** z illustracyami.

W dziale „Artykuły wstępne" mamy zapewnione współpracownictwo *Bolesława Lutomskiego, Dr Adama Bieńkowskiego, Stanisława Szczutowskiego, Kazimierza Rakowskiego, Bolesława Koskowskiego, Władysława Rabskiego, Jana Stecкiego,* oraz wielu innych publicystów.

W rubryce **„Sylwetki galicyjskie"**, warszawskie, prowincyonalne i poznańskie zjawi się niezmiernie interesujący

PAMIĘTNIK SZCZEPANIKA.

Dział **historyczny** zawierać będzie interesujące prace: *Rawity Gawrońskiego, prof. dr. J. Hecka, Adama Szelągowskiego, dr Klemensa Bąkowskiego, Aleksandra Kraushara, Władysława Mickiewicza.*

Wszystkie bogato illustrowane.

W dziale krytyki literackiej i artystycznej pomieścimy: studyum *Stanisława Witkiewicza* p. t. **„ODRODZENIE"**, traktujące o stylu polskim i sztuce ozdabiania życia, oraz rzecz polemiczną tegoż autora o prądach i kierunkach estetycznych.

W dziale artystycznym wprowadzamy stałą rubrykę, poświęconą **SZTUCE STOSOWANEJ.**

Prócz tego mamy zapewnione stałe współpracownictwo: *Władysława Bogusławskiego, Piotra Chmielowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Józefa Kallenbacha, Edwarda Lubowskiego, Ig. Matuszewskiego, A. Wierzbowskiego i w. in.*

Niezależnie od tego będziemy w dalszym ciągu śledzili uważnie ruch artystyczny w kraju i za granicą, pomieszczając reprodukcye wszystkich wybitniejszych utworów sztuki.

Zmieniamy dotychczasowy nasz papier na znacznie droższy i **lepszy,** co wpłynie bardzo dodatnio na stronę zewnętrzną illustracyi.

W najbliższym czasie pomieścimy szereg rysunków do

„QUO VADIS?"

wykonanych przez *Piotra Stachiewicza,* według studyów robionych w Rzymie.

Niezależnie od kolorowych reprodukcyi, dawanych w tekście pisma, zamierzamy ofiarować wszystkim naszym prenumeratorom jako

Premium nadzwyczajne

wspaniałą, a nigdzie dotychczas niewystawioną kompozycyę

KAZIMIERZA ALCHIMOWICZA p. t.

„Nad grobem Robaka"
(Jacka Soplicy)
odbitą kolorami na grubym welinie.

Niezależnie od wymienionych w prospekcie 12 tomów Dzieł Sienkiewicza oraz innych dodatków dołączanych BEZPŁATNIE dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma będziemy mogli w r. p., w porozumieniu z księgarnią Gebethnera i Wolffa, dostarczyć naszym prenumeratorom

po cenie znacznie zniżonej znakomitego dzieła historycznego J. I. Kraszewskiego p. t.:

Polska w czasie trzech rozbiorów

(1772-1799 (Studyum do historyi ducha i obyczaju).

Przedpłatę na „Polskę w czasie trzech rozbiorów" przyjmują razem z przedpłatą na „Tygodnik illustrowany" wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory pism.

Dzieło to, oparte na studyach źródłowych a nieznane dotychczas naszej publiczności, daje żywy i plastyczny obraz jednej z najciekawszych epok dziejowych naszego kraju i bogate jest w szczegóły anegdotyczno-instrukcyjne. Będzie ono poprzedzone przedmową i uzupełnione objaśnieniami znakomitego znawcy XVIII w **prof. Szymona Askenazego,** autora „Dwóch stuleci".

Pomnikowa ta praca Kraszewskiego, objętości około 100 arkuszy druku w formacie wielkiej 8-ki, wyjdzie z druku w wydaniu wytwornem, illustrowanem co najmniej 200 scenami, portretami znakomitych osób, podobiznami, itp., według współczesnych sztychów, rysunków, obrazów i dokumentów.

Zebraniem działu illustracyjnego do **„Polski w czasie trzech rozbiorów"** zajęła się Redakcya TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, przy współudziale swego współpracownika, znanego badacza dziejowego, Aleksandra Kraushara.

Tom I „Polski w czasie trzech rozbiorów" wyjdzie w Marcu r. 1902, a następne dwa tomy ukażą się w ciągu roku 1902.

Prenumeratorowie TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO mogą nabywać całkowite dzieło J. I. Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów" w **3 tomach za**

wyjątkowo zniżoną cenę rb. 6 (kor. 18) bez oprawy, w oprawie 25 K. 50 h.

Cena księgarska tego dzieła wynosić będzie 36 kor. a w oprawie 45 kor.

Redaktor: Dr. JÓZEF WOLFF. *Wydawcy: GEBETHNER i WOLFF.*

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

we Lwowie		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową!	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 " 60 "	Półrocznie	14 " 40 "
Rocznie	27 " 20 "	Rocznie	28 " 80 "

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40 hal.,** t. j. kwartalnie za 3 tomy **1 k. 20** hal., półrocznie za 6 tomów **2 k. 40 hal.,** rocznie za 12 tomów **4 k. 80 hal.;** należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, można nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **39** kor. w oprawie **53** kor. **40** hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie **3 k. 20** hal.; na przesyłkę opakowanie okładki dołączać należy **40** hal.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 koron za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.